

MATERIAŁY POMOCNICZE DO ZAKŁADKI 7

7. Miłość jest osądem: nawet gdy błędę, wiem co mi odpowiada

Abym pogłębić temat zakładki nr 7 do Szkoły wspólnoty proponujemy fragment piosenki Assenzio J-AX i Fedeza; a także fragment Spotkania pytań z ks. Juliánem Carrónem z Ekip Młodzieży uczniowskiej (GS) z Cervinia, 3 września 2016 r.

„Gdyby można usunąć wszelkie zło
wypiłbym je niczym assenzio [nazwa alkoholu – przyp. tłum]
dzisiejszej nocy
A ileż razy miałem ochotę krzyknąć,
lecz zachowałem milczenie
Myśląc o rzeczach, które utraciłem,
wyobrażając sobie coś innego.
Od miesięcy nie przeglądam się sobie w lustrze
A od jakiegoś czasu podejrzewam, że wewnątrz odbicia [refleksu]
jest owa maska, którą mi nałożono”.

Te słowa Assenzio [włoski raper – przyp. tłum.] wyrażają prawdę, której wszyscy doświadczyliśmy: myślenie, że wszystko stracone, że tylko wyrecytowane; że chcesz usunąć wszystkie błędy z przeszłości i zedrzeć wreszcie maskę, którą ci nałożono. Ale czy istnieje sposób, aby tego całego niezaspokojenia nie pozostawiać na łasce „depresji” niektórych momentów? Czy to niezaspokojenie może stać się możliwością dla znalezienia tego, co jest prawdą? Szkoła wspólnoty w tym okresie oraz ten dialog między młodzieżą a ks. Carrónem, jaki miał miejsce podczas ostatnich Ekip GS, są świadectwem sposobu, z jakim serce – to samo serce, które kazało napisać J-AX i Fedezowi tę piosenkę, podobnie jak serce Piotra z Jezusem czy owego ucznia z jego przyjaciółmi – może rozpoznać prawdziwą miłość, która usuwa zło i pozwala nam przeglądać się w lustrze bez podejrzliwości.

Ze Spotkania pytań z księdzem Juliánem Carrónem podczas Ekip Młodzieżowych GS

To lato było dla mnie bardzo znaczące, bo przyjechałem na wakacje GS, pragnąc znaleźć relacje, które rzeczywiście coś we mnie pozostawią, jakiś ślad, i spotkać osoby, które rzeczywiście mną się zainteresują.

Dlaczego? Czy dlatego, że zazwyczaj relacje nic w tobie nie zostawiają?

Tak, zaraz to powiem.

To zdumiewające, jak zaczynacie mówić. To nie jest tak, że relacje wystarczają, jest wiele relacji, które nie zostawiają w nas śladu.

Dokładnie. Przed obozem spędziłem kilka dni na rozrywce, w nocnych klubach z przyjaciółmi, w towarzystwie, w którym czułem się dobrze. Dobrze się bawiłem. Jednak, kiedy wróciłem do domu, kiedy wszystko się skończyło, czułem gorycz w ustach i nie byłem w pełni szczęśliwy.

Widzicie jak detektor w was działa? Nie możemy udawać, że nie mamy kryterium do »

* Notatki ze Spotkania pytań z Juliánem Carrónem podczas Ekip Młodzieży Uczniowskiej, Cervinia, 3 września 2016.

» osądzania wszystkiego. Co znaczy dla ciebie poczuć „gorycz w ustach”? Co znaczy, że ty odkrywasz w sobie – i nie potrzebujesz do tego kazania księdza Pigiego, nie musi przyjść Albertino albo anioł z nieba – że ta gorycz daje ci wskazówkę, by zrozumieć, że jest coś, co nie działa? Nie potrzebujemy kogoś z zewnątrz. Nie żartuj sobie ze mnie, odpowiadając: „Nie wiem, jestem zagubiony”. Nie, absolutnie nie jesteś zagubiony. Problem w tym, czy jesteśmy lojalni wobec tej goryczy, którą mamy w ustach czy też nie. Koniec i kropka. Pytanie, czy traktujemy siebie samych poważnie. Nie obwiniajcie innych, tych, z którymi chodzisz na dyskotekę; tych, którzy ci o tym nie przypominają; przyjaciół, którzy by ci nie pomogli; ty masz gorycz w ustach i musisz zdecydować czy podążać za tą goryczą albo czy podążać za czymś, co przyniesie ci coś innego niż tę gorycz. I kto o tym decyduje moi drodzy? Każdy z nas, ale nie po to, aby pewnego dnia pójść do nieba, ponieważ w przeciwnym wypadku pewnego dnia pójdziemy do piekła, bo i piekło zaczyna się już tutaj, i niebo zaczyna się tutaj.

Tym, co najbardziej mnie irytowało w tej goryczy, którą odczuwałem, była moja niemoc, aby porozmawiać o tym z moimi przyjaciółmi. Czulem ten niepokój, ale nie potrafiłem z nimi rozmawiać, zarówno dlatego, że nie czulem się zrozumiany, jak i dlatego, że ich tak naprawdę nie obchodziło to, że byłem, ale obchodził ich tylko wieczór.

Naprawdę myślisz, że poradzisz sobie z twoimi przyjaciółmi, rozmawiając z nimi o abstrakcyjnych rzeczach? Musiałbyś im pokazać, że spotkałeś coś, co im pomoże w zrozumieniu. A czy ty, zacząłeś odczuwać coś, co nie było goryczą, bo ktoś ci to wytłumaczył? *Nie, tylko dlatego, że poczułem zainteresowanie.*

Rzeczywiście, metoda, której używa Jezus jest zupełnie inna. Ale, jako że nie zdajemy sobie z tego sprawy, prawimy innym kazania. Ale czy tobie zostało wygłoszone kazanie kiedy spotkałeś GS? Jezus – wbijcie to sobie do głowy! – nie stracił nawet minuty na prawienie kazań Janowi i Andrzejowi, nawet minuty! „Chodźcie i zobaczcie”, powiedział im. Jednakże wielokrotnie, nie będąc świadomi tego, jak to nam się wydarzyło, zmieniamy metodę i myślimy, że aby spotkać osoby, musimy im wygłosić wykład. Bóg, moi drodzy, wymyślił inną metodę. Czy chce pomóc ci zrozumieć, czym jest miłość? Zamiast urządzać ci lekcję na temat miłości, sprawia że się zakochujesz, co jest doświadczeniem, dzięki któremu rozumiesz dużo lepiej co to znaczy kochać kogoś i być kochanym. Nie prawi ci kazania, sprawia, że to ci się dzieje, abyś nie sprowadzał tego do jakiegoś abstrakcyjnego dyskursu. Sprawia, że rodzisz się w rodzinie, w której jesteś kochany; daje ci przyjaciół przez których rozumiesz odmienną relacji, jak mówiłeś wcześniej: relacje, które pozostawiają ślad. To nie tak, że wszystko jest takie same, ani jakikolwiek sposób bycia razem z innymi, ani jakaś rodzina nie jest taka sama jak inna, ani przyjaciele nie są tacy sami jak inni. To nie tak, że wszystko jest takie same. A Bóg wzbudza miłość, abyśmy mogli ją zrozumieć. Miłość nie jest jakimś abstrakcyjnym słowem. Wiecie dlaczego zdarza się miłość? Dlatego, że kiedy zdarza się doświadczenie kochania i bycia kochanym, wtedy to dostrzegasz, a kiedy się nie zdarza, masz gorycz w ustach. To łatwe. Bóg czyni to łatwym. Rzecz w tym, że my, aby komunikować to innym, musimy postępować jak Bóg, nie możemy czynić inaczej. Jak widzieliśmy: nasza przyjaciółka w Dublinie może stanąć przed młodym Turkiem, który nie wie o czym jest mowa, i jak sprawi, że on to zrozumie? Żyjąc. Żyjąc! Jeśli nie zdasz sobie z tego sprawy, powiesz: „Nie potrafię tego zakomunikować i moi przyjaciele tego nie rozumieją”. I zaczniesz ich obwiniać o to, że nie rozumieją; ale nie są w stanie zrozumieć przez twoje „wyjaśnienie”. Problem polega na tym, że nie zdajesz sobie sprawy, że to ty nie rozumiesz, bo po to, aby oni to zrozumieli, używasz metody, przez co jest niemożliwe, żeby zrozumieli. To szczególnie mnie interesuje, bo w przeciwnym razie łądujecie w ślepym zaufku i zamiast czuć się podbudowanymi faktem, »

» że oni widzą w was odmienność, obwiniają ich, że nie rozumieją. I co w związku z tym? Co robimy? Czy powinniśmy może zorganizować dla nich jakiś kurs, aby ich przygotować do zrozumienia? Swego rodzaju preewangelizację? Czy Jan i Andrzej uczestniczyli w jakimś kursie preewangelizacyjnym, w jakimś „wstępnym spotkaniu”? Nie! Jan i Andrzej byli od razu gotowi na spotkanie. Ty byłeś już gotowy na spotkanie. Druga osoba jest już gotowa na spotkanie. Dlatego trzeba, aby wydarzyło się spotkanie; nie jesteś w stanie wytłumaczyć drugiemu spotkania, ono ma się wydarzyć. Czy jesteś gotowy, aby się zakochać?

Tak.

Rzeczywiście, wystarczy, że się wydarzy. Oczywiście, nie znaczy to, że wydarzy się tylko dlatego, że tego pragniesz. Ale ty jesteś już gotowy, i aby to się wydarzyło nie jest potrzebny żaden specjalny warunek, wystarczy tylko twoje człowieczeństwo. Jesteś już całkowicie gotowy. Tajemnica stworzyła cię gotowym na spotkanie, na każde spotkanie w życiu, które jest tylko małym odbiciem tego prawdziwego, wywyższającego spotkania, jakim jest spotkanie chrześcijańskie.

Z tym pragnieniem przyjechałem na wakacje GS, gdzie spotkałem kogoś w tej samej sytuacji, to znaczy nieusatysfakcjonowanego tym, co przeżywał ze swoimi przyjaciółmi na dyskotece i pragnącego kogoś, kto odpowiedziałby na jego potrzebę czegoś, co trwałoby na zawsze, albo chociaż czegoś więcej niż wieczór w dyskotece. W przeciwieństwie do mnie, jemu udało się zrozumieć, że wszystko to, co miał, nie odpowiadało mu i oddalił się od tamtego życia i tamtych przyjaciół, którzy nie mieli żadnego smaku, ani nie czynili go szczęśliwym. Z tą osobą narodziła się niesamowita relacja, w której faktycznie...

Widzisz? Jak Tajemnica odpowiedziała na twój problem?

Spotkałem osobę.

Dokładnie! To jest to, co chciałem wcześniej powiedzieć. Tajemnica stała się ciałem, wyjaśnienie stało się ciałem. Dyskurs w kimś stał się ciałem i krwią. I w ten sposób odpowiada Bóg. Przede wszystkim sprawia, że spotykasz kogoś, w kim to już się wydarzyło.

Narodziła się relacja, która, jak czuję, odpowiada mojemu pragnieniu. On fascynuje mnie nie tylko dlatego, że daje świadectwo w odniesieniu do mojej sytuacji, ale też dlatego, że widziałem to, jak udawało mu się i udaje nadal rozbudzić i podtrzymać we mnie pragnienie bycia szczęśliwym i przede wszystkim, abym był sobą w obliczu moich najbardziej naglących trudności. Doświadczam z tą osobą tego, czego szukałem i desperacko pragnąłem: relacji, w której czuję się wolny i odczuwam rzeczywiste zainteresowanie moją osobą, zawsze i w każdym momencie, nie podarowane w jakimś momencie dnia, tak jak wieczór w dyskotece. Kiedy skończyły się wakacje GS, kilka tygodni później, znów popełniłem ten sam błąd co na początku lata, to znaczy, znowu zagubiłem to, czego potrzebowałem, dlatego spędzałem swój czas na leżaku na plaży i znowu chodziłem po luksusowych restauracjach i modnych lokalach z tymi samymi przyjaciółmi, co wcześniej.

I co w związku z tym? Teraz wybieraj.

W tamtym momencie ewidentna była dysproporcja pomiędzy wielkimi rzeczami, które mnie spotkały, a tym co teraz przeżywałem. Czuję się zupełnie sam, porzucony przez tamtych przyjaciół, którzy mi nie odpowiadali; był to po prostu moment nieskończonego smutku, również w relacji z moją dziewczyną. W tamtym momencie smutku i desperacji jedyną osobą, z którą udało mi się spotkać, był ów mój przyjaciel, którego spotkałem na obozie. I po raz kolejny przy nim poczułem, że rodzę się na nowo, on raz jeszcze uprzytomnił mi najpilniejsze rzeczy w moim życiu, i nie dlatego, że rozwiązał wszystkie moje problemy, ale po prostu dlatego, że wskazywał mi i świadczył o sposobie stawiania w obliczu owych problemów z moim pragnieniem szczęścia. »

» Dziękuję ci bardzo za to, że opisałeś dynamikę, którą przeżyłeś, bo to pomaga nam zrozumieć, że spotkanie chrześcijańskie nie jest czymś magicznym, co wydarza się raz na zawsze, a potem wszystko idzie gładko. Każdy po tym, co zobaczył, może powracać do punktu wyjścia. „Widzisz, że ten obóz nic mu nie dał?”, mówimy sobie często, zniechęcając się, bo oceniamy siebie jedynie na podstawie późniejszych osiągnięć. Ale czy faktycznie jest prawdą, że nic w tobie po obozie nie zostało?

Nie, w przeciwnym razie pozostałbym z tamtymi przyjaciółmi.

Już zostałeś ukształtowany i nie możesz już nie mieć w sobie tęsknoty za samym sobą, jak już mówiłem. Nie możesz pominąć tego, co ci się wydarzyło i zaczynasz odczuwać brak. To jest niesamowite, bo przecież nie było tak, że byłeś bez swoich wcześniejszych przyjaciół, z którymi chodziłeś na dyskoteki, a jednak mówiłeś: „Byłem sam”. Dlaczego mówisz: „Byłem sam”, jeśli byłeś nimi wszystkimi otoczony? Czego się nauczyłeś o naturze samotności?

Czułem się sam właśnie dlatego, że po tym jak doświadczyłem pewnego rodzaju relacji, w której byłem nieustannie zachęcany...

Ale tamci przyjaciele też cię zachęcali... do chodzenia na dyskoteki!

Z tamtym przyjacielem z obozu potrafiłem być naprawdę sobą.

A! Co w takim razie sprawia, że jesteście sobą i zatem pokonujecie samotność? Czym jest samotność? Nie polega ona na tym, że nie ma się nikogo obok siebie; wokół ciebie było wielu ludzi, a jednak czułeś się samotny. Samotność o której mówimy, prawdziwa samotność, mówi ksiądz Giussani, to brak znaczenia, to niemoc, którą czuję w obliczu mojego niezaspokojenia. Dlatego mogę być otoczony ludźmi i być samotny, bo oni nie są w stanie odpowiedzieć na moją niemoc, na moją nieumiejętność bycia zadowolonym. Jeśli jest nas więcej, więcej, więcej, to nie z tego powodu jesteśmy bardziej pełni i mniej samotni. Uwaga, to bowiem może się zdarzyć także w tym środowisku: jeśli w taki sposób przeżywamy GS, to nawet gdy jesteśmy otoczeni przez przyjaciół, możemy być samotni. Problemem bowiem nie jest bycie otoczonymi przez ludzi, ale to czy ci przyjaciele niosą „odpowiedź na moją niemoc, czy dają mi coś, co pozostawia we mnie ślad”, jak mówiłeś wcześniej, że „dają mi coś, co odpowiada na moją potrzebę; w przeciwnym razie, nawet będąc otoczonym przez ludzi, jestem samotny”. Zdumiewa mnie, że podejmujecie te wszystkie kwestie, na przykład to, że potrafisz zdać sobie sprawę z tego, iż będąc otoczonym ludźmi jednocześnie jesteś samotnym, to jest genialne. Odkrywacie to w waszym doświadczeniu, nie muszę wam tego mówić. Ponieważ gdybym ja ci to tłumaczył, a ty byś tego nie doświadczył, nie zrozumiałbyś o czym mówię: natomiast ty to rozumiesz, i wcale nie dlatego, że ktoś ci to wyjaśnił. W przeciwnym razie nie tylko tracisz przyjaciół, ale i nie rozumiesz także relacji ze swoją dziewczyną, także tych najbardziej prawdziwych i bliskich relacji, jakie masz, tych na których najbardziej ci zależy. Wszystko się rozpada w naszych rękach. To jest zabójcze. I to nie jest problem moralizmu czy życia wiecznego, bo dotyczy teraźniejszego życia, Chrystus bowiem przyszedł, aby uczynić wszystko po stokroć. W przeciwnym razie, jeśli ktoś nie spotka czegoś, co zapobiegnie utracie wszystkiego – będziesz mógł się do tego przyznać przed samym sobą, albo i nie – jeśli czujesz się samotny, mimo że jesteś ze swoimi przyjaciółmi, to kim są ci przyjaciele? Nikim. Jak możesz ich lubić? Po prostu, masz z nimi afektywnie coś wspólnego, bo idziesz z nimi na dyskotekę, a nie dlatego, że prowadzą cię do odpowiedzi na twoje pragnienie szczęścia. Kto jest jedynym przyjacielem? Przyjacielem jest ten, kto jest w stanie pomóc mi odpowiedzieć na jedyną rzecz, której pragnę w moim życiu: aby być szczęśliwym. Jeśli mi na to nie odpowiada, to nie traktuje mnie poważnie. Nie jest przyjacielem, nawet jeśli tak go nazywam, bo zdarza nam się nazywać „przyjacielem” pierwszego lepszego z ulicy, ponieważ idziemy z nim »

» na piwo, ale potem nie pozostawia w nas śladu. A zatem zaczynamy rozumieć co oznacza być przyjacielem, co to znaczy mieć przyjaciela, co to znaczy pokonywać samotność, co to znaczy mieć prawdziwą relację z dziewczyną. I kiedy ktoś widzi, że wszystko się rozpada, nie może nie wrócić, nie może nie tęsknić za przyjacielem, dzięki któremu rodzi się na nowo. Rozumiecie dlaczego jesteśmy chrześcijanami? Nie dlatego, że jesteśmy lepsi – w rzeczywistości możemy robić takie same głupoty jak inni – ale dlatego, że zdarzyło się nam coś, czego nie możemy z siebie wymazać; utykając, chodząc tam i z powrotem, upadając, zniechęcając się, ale nie zmieniając drogi. Dlaczego? Bo to właśnie tam rodzi na nowo się ja, również z własnych popiołów, jak widzisz. Nie przerażajcie się tym, że możecie się zniechęcić. Ważne jest to, że kiedy Pan ponownie czyni was świadomymi tego, przypomnicie sobie o tym przyjaciólu; i wtedy możesz znowu za nim pójść, nie musisz się biczować dlatego, że upadasz. Jakaż to tajemnica, że słabość może być słaba i że ty chwilę później możesz się pogubić? Jak mówi Giussani: to nie tak, że Zacheusz następnego dnia znów nie pokłócił się ze swoją żoną. Ale my mamy obraz świętego jako kogoś, kto jest absolutnie bez skazy; na tym polega cały dramat życia. Jedynym problemem nie jest to, by nie popełniać błędów. Ewangelia mówi nam o wszystkim, co zrobił Piotr, niczego nie wymazuje, tak samo i my nie musimy wymazywać niczego z tego, co nam się wydarza, bo to czyni nas świadomymi faktu, że mogę wielokrotnie popełniać błędy, ale nie mogę zapominać o przyjaciólu, który przyczynił się do tego, że narodziłem się na nowo. A teraz decydujcie! Cały dramat rozgrywa się tutaj, w momencie kiedy znowu zdaję sobie sprawę i na nowo rozpoczyna się rozgrywka, na nowo rozpoczyna się dramat. I wszystkie błędy, które mogłem popełnić, nie uniemożliwiają mi powrotu. Stąd też, jeśli nie wracam, to nie dlatego że zrobiłem jakieś głupie rzeczy, tylko dlatego że nie chcę wrócić. Nikt nie zabronił ci wrócić. Całe życie rozgrywa się w tym momencie, i Bóg uczynił to wszystko, co uczynił, aby pobudzić człowieka do powiedzenia „tak”, nawet jeśli wcześniej ten Go odrzucił. Jezus, trzeba przyznać, nie zatrzymuje się nad tym, co zrobił Piotr, tylko pyta: „Czy kochasz mnie?”. A ja pytam ciebie: „Czy chcesz tego życia, które odnalazłeś? Czy chcesz narodzić się na nowo?”. A zatem szukaj go! Nikt ci tego nie uniemożliwił, może ci to uniemożliwić, ale nikt nie robi tego za ciebie. To jest twoja wolność, dramat twojej wolności. Ponieważ, jak mówi Péguy, którego cytowałem w czasie Rekolekcji Bractwa (ten fragment jest niesamowity!): „Dla tej wolności [...] poświęciłem wszystko, mówi Bóg, /Dla tego smaku, jaki znajduję w tym, żeby być kochanym przez ludzi wolnych, /dobrowolnie” („Il mistero dei santi innocenti”, w: *I Misteri*, Jaca Book, Milano 1997, s. 343). Bóg nie chce sług, nie chce niewolników, chce przyjaciół, aby kochali Go jako ludzie wolni, dobrowolnie. Ty wolałbyś być kochany dobrowolnie czy nie? A Bóg miałby mieć gorszy gust od ciebie?